Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 23 CZERWCA 1949 ROKU | Nr 170 (1182)

Jak żyje robotnik w ZSRR

Do Berlina przybył sławny pisarz duński Martin Andersen Nexoe, w powrotnej drodze z Moskwy, gdzie bawił w związku z uroczystościami 150-letniej rocznicy urodzin Puszkina.

W domu, należącym do niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, zgotowano popularnemu pisarzowi uroczyste przyjęcie, w którym wzięli udział wybitni przedstawiciele niemieckiego życia politycznego i kulturalnego.

Mówiąc o swym pobycie w Związku Radzieckim, pisarz duński stwierdził, że osiągnięcia ludu radzieckiego od roku 1945 są wprost niewiarygodne. „Nie znam żadnego innego kraju, w którym robotnik prowadziłby tak wspaniałe życie, jak w Związku Radzieckim", oświadczył Nexoe korespondentowi „Taegliche Rudnschau".

Koalicyjny rząd Chin Ludowych

zjednoczy wszystkie demokratyczne siły w kraju

* * *

Jak już donieśliśmy, na wyzwolonych terenach Chin powstała Rada Konsultatywna — ciało, które z kolei wyłoni rząd Chińskiej Republiki Ludowej. Utworzenie takiej Rady jest wydarzeniem ogromnej wagi. Decyzja ta jest wyrazem powszechnej woli wyzwolonego ludu chińskiego, położenia kresu feudalizmowi i kapitalizmowi biurokratycznemu w Chinach, wyrazem postępującej stabilizacji politycznej i gospodarczej na terenach wyzwolonych przez Armię Ludową oraz dowodem, że akcja zbrojna przeciwko niedobitkom wojsk koumintangowskich weszła w ostateczną fazę.

W ciągu ostatnich trzech lat Armia Ludowa rozgromiła pięcio i pół milionową armię kuomintangowską, oswobadzając przeszło połowę terytorium Chin. Rząd Czang-Kai-Szeka przestał faktycznie istnieć, a na terenach kontrolowanych przez Kuomintang z każdym dniem wzmaga się działalność grup partyzanckich.

W tym samym czasie na obszarach wyzwolonych rozkwita nowe, bujne życie. Chińskie masy ludowe mogą się już dzisiaj poszczycić produkcją przemysłową znacznie większą od produkcji Chin w 1945 roku. Reforma rolna przepędza widmo śmierci głodowej z wiosek i miast chińskich. Zniknęli skorumpowani dygnitarze kuomintangowscy. Władza przeszła w ręce ludu. Uwieńczeniem tych olbrzymich osiągnięć będzie utworzenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Będzie to rząd demokratyczny, reprezentujący najszersze masy ludowe. Wybiorą go delegaci wszystkich demokratycznych partii politycznych i masowych organizacji społecznych, kulturalnych, zawodowych, kobiecych i innych. Będzie to rząd, który — mówiąc słowami Mao Tse Tunga — „wyzwoli ostatecznie Chiny z półkolonialnych i półfeudalnych więzów i powiedzie je do niepodległości, wolności, pokoju, jedności, siły i postępu".

Utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej będzie miało ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji politycznej na świecie. Obozowi pokoju i postępu przybył nowy, wielki sojusznik: bohaterski naród chiński, zorganizowany w nowoczesne Państwo Ludowe.

Doniosłe oświadczenie Mao-Tse-Tunga

Na zebraniu Komitetu Przygotowawczego Zgromadzenia Konsultatywnego, które odbyło się w Pekinie, Mao-Tse-Tung oświadczył m. in.:

„Chińska Partia Komunistyczna, demokratyczne partie i ugrupowania, organizacje ludowe, wszyscy ludzie postępowi na terenie całego kraju, oraz mniejszości narodowe w Chinach, są przekonani, że **imperializm, feudalizm oraz biurokratyczny kapitalizm kuomintangowskiej reakcyjnej kliki muszą być obalone.** Należy w tym celu powołać Polityczne Zgromadzenie Konsultatywne, składające się **z przedstawicieli wszystkich organizacji demokratycznych i ludowych, które ogłosi utworzenie demokratycznej Chińskiej Republiki Ludowej oraz obierze demokratyczny rząd koalicyjny.**

Tylko w ten sposób mogą się Chiny wyzwolić ze swych półkolonialnych i półfeudalnych więzów i **pójść po drodze, wiodącej ku niepodległości ,wolności, pokojowi, jedności, sile i postępowi.**

Wytyczne te stanowią wspólną platformę polityczną dla walki, prowadzonej przez Komunistyczną Partię Chin, wspólnie ze wszystkimi ugrupowaniami demokratycznymi i ludowymi oraz **wspólną płaszczyznę dla zjednoczenia walki, prowadzonej przez lud na terenie całego kraju.**

Ta platforma polityczna jest tak niewzruszalna, że żadna świadoma partia demokratyczna, demokratyczna grupa lub organizacja, względnie człowiek postępowy, nie podnieśli co do niej żadnych zastrzeżeń. Uważają oni, że **tylko przyjęcie takiego kursu jest właściwe,** celem rozwiązania wszystkich chińskich problemów — ciągnął Mao-Tse-Tung.

W przemówieniu swym, tekst którego podaje Agencja Nowych Chin, Mao-Tse-Tung stwierdził, że zadaniem Komitetu jest **przeprowadzenie wszystkich prac przygotowawczych do rychłego zwołania Zgromadzenia Konsultatywnego,** celem **utworzenia demokratycznego rządu koalicyjnego,** pod którego kierunkiem lud chiński oczyści cały kraj z niedobitków kuomintangowskich. **Rząd ten zjednoczy całe Chiny i będzie przeprowadzał systematycznie, krok po kroku, w skali ogólnokrajowej, polityczną, gospodarczą, kulturalną i finansową odbudowę.**

Mao-Tse-Tung przypomniał, że powołanie Politycznego Zgromadzenia Konsultatywnego zaproponowane zostało ludowi całych Chin przez chińską partię komunistyczną w dniu 1 maja 1948 r., przy czym **na wezwanie to odpowiedziały natychmiast pozytywnie organizacje demokratyczne i ludowe oraz mniejszości narodowe.**

Przywódca Chin Ludowych stwierdził następnie:

Walka chińskiego ludu przeciwko jego wrogom i walka ludów całego świata, przeciwko ich wrogom, posiadają to samo znaczenie. Naród chiński, podobnie jak i inne narody, jest świadkiem następującego faktu: imperialiści skłonili reakcjonistów w Chinach do brutalnego sprzeciwienia się woli narodu, drogą kontrrewolucyjnej wojny. **Chiński lud jednak zwycięsko pokonał reakcjonistów w rewolucyjnej wojnie.**

Następnie Mao-Tse-Tung ostrzegł, że imperialiści i ich pachołkowie — chińscy reakcjoniści — **nie pogodzą się łatwo ze swą porażką w Chinach.** Użyją oni wszelkich możliwych sposobów, aby nadal sprzeciwiać się woli chińskiego narodu, będą starać się doprowadzić do rozkładu w siłach demokratycznych. Zagraniczni imperialiści mogą ponad to wystąpić ze swymi własnymi siłami i zablokować chińskie porty. Jeśli zaś zechcieliby wstąpić na drogę awanturniczą — to nie jest wykluczone, że wyślą swe wojska dla zaatakowania suwerenności Chin.

Mao-Tse-Tung podkreślił, że wszystkie powyższe ewentualności należy brać pod uwagę.

Mao-Tse-Tung oświadczył dalej: „**Rewolucja w Chinach jest rewolucją mas ludowych. Przyjaciółmi naszymi są wszyscy, z wyjątkiem imperialistów, zwolenników systemu feudalnego, zbiurokratyzowanej burżuazji, kuomintangowskich reakcjonistów i ich popleczników.**

Żyjemy obecnie w epoce, kiedy system imperialistyczny chyli się ku ostatecznemu upadkowi — ciągnął mówca, dodając, że niezależnie od tego, jak długo jeszcze będzie stawiał opór chińskiemu narodowi, ten ostatni **posiada dostateczne środki, żeby odnieść ostateczne zwycięstwo.**

Następnie wódz Chin Ludowych powiedział, że naród chiński sprzeciwiający się systemowi imperialistycznemu i antyludowym zmowom, „**chętnie przeprowadzi rokowania w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z każdym rządem zagranicznym, na zasadzie równości, wzajemnych korzyści i wzajemnego poszanowania terytorialnej nienaruszalności.** Rząd ten musi jednak uprzednio zerwać swe stosunki z chińską reakcją". Chiński naród pragnie przyjaznej współpracy z narodami wszystkich krajów, w dziedzinie **przywrócenia i rozszerzenia międzynarodowych stosunków handlowych.**

Skoro chiński rząd demokratycznej koalicji zostanie utworzony — powiedział Mao-Tse-Tung, głównymi jego zadaniami będą:

1) wymieść pozostałości reakcyjnej kliki i uniemożliwić jej destrukcyjną działalność,

2) wykorzystać wszelkie środki i włożyć największe wysiłki w uzdrowienie i rozwinięcie życia ekonomicznego narodu, przy jednoczesnym rozwoju życia kulturalnego i oświaty.

„Skoro przeznaczenie Chin znajdzie się w rękach ludu, naród chiński zobaczy, że Chiny wznoszą się na Wschodzie, jak słońce i świecą na świat swymi jasnymi promieniami. Wówczas usunięte zostaną wszystkie brudy, pozostawione przez reakcyjny rząd, zaleczone zostaną rany wojenne i powstanie **nowa, silna i szczęśliwa ludowo-demokratyczna Republika Chińska, która** będzie godną swej nazwy" — zakończył Mao-Tse-Tung swe przemówienie wśród niemilknących oklasków i okrzyków na cześć ludowo-demokratycznej Republiki Chińskiej i rządu demokratycznej koalicji.

Zdradziecki wniosek odrzucony!

Jak donoszą z Paryża, 190 głosami przeciwko 190 francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek rządowy o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego partii komunistycznej MAURICE THOREZA.

Naiwne wysiłki Mac Arthura

Chce oderwać robotników od ŚFZZ

zabraniając ich delegatom wyjazdu do Mediolanu

Japońskie Związki Zawodowe wysłały listy **do Generalissimusa Stalina, Henry Wallace'a, prez. Trumana oraz do central związków zawodowych na całym świecie,** prosząc o poparcie ich planu odnośnie **wysłania delegacji na zjazd ŚFZZ w Mediolanie.**

Listy, napisane przez łączny komitet wszystkich japońskich związków zawodowych, stwierdzają, że **6,7 milionów robotników japońskich wybrało drogą powszechnego, demokratycznego głosowania 20-osobową delegację na II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych.**

Związkowcy japońscy zwracają się do wyżej wymienionych osobistości i organizacji z prośbą o pomoc, ponieważ dotychczas gen. Mac. Arthur udzielał zezwolenia na wyjazd **tylko przedstawicielom prawicowych, antykomunistycznych związków.** Jest to ten sam element, który był obecny na odbytym niedawno zjeździe **prawicowych organizacji zawodowych w USA.**

Dwa lata temu gen. Mac Arthur nie zezwolił delegatom robotników japońskich wyjechać do Pragi, aby brać tam udział w sesji Komitetu Wykonawczego ŚFZZ. Ostatnio zaś nie zgodził się na wyjazd przywódców związkowych, zaproszonych na kongres radzieckich związków zawodowych w Moskwie.

Skierować naród przeciw ZSRR

— było jednym z zadań, zleconych Doboszyńskiemu przez wywiad niemiecki

W zakończeniu drugiego dnia procesu Adama Doboszyńskiego i przez cały trzeci dzień rozprawy oskarżony odpowiadał na pytania prokuratora. Wyjaśnienia Doboszyńskiego dotyczyły **jego działalności w kraju w okresie przedwojennym i na terenie emigracji w czasie wojny.**

Na pytanie, czy zetknął się z poglądem, iż współdziałanie Polski z Niemcami może przynieść korzyści terytorialne Polsce, **oskarżony daje odpowiedź przeczącą.** W następstwie tego prokurator, wobec **wykrętnych i niezgodnych z uprzednio złożonymi zeznaniami odpowiedzi oskarżonego, prosi Sąd o pozwolenie w każdym wypadku odczytywania aktu śledztwa.**

Przychylając się do wniosku prokuratora Sąd ujawnia następujące zeznanie Doboszyńskiego: „**Jednym z naczelnych zadań propagandy hitlerowskiej, było uzyskanie WSPÓŁDZIAŁANIA POLSKO - NIEMIECKIEGO PRZECIWKO ZSRR".**

Już w pierwszej instrukcji, którą otrzymałem od swych berlińskich mocodawców — stwierdza dalej oskarżony — była mowa **o planach Hitlera porozumienia między Niemcami a Polską w celu wspólnej walki z ZSRR,** i nuta ta przewijała się w dalszych instrukcjach, zwłaszcza w tym, że **Polska na tym porozumieniu ma uzyskać korzyści terytorialne.**

Z kolei oskarżony przechodzi do charakterystyki organizacji obozu narodowego.

Mówiąc o pracy organizacyjnej i szkoleniowej w terenie, oskarżony potwierdza swe zeznania złożone w śledztwie, kiedy to powiedział:

„Staraliśmy się o **pikietowanie sklepów żydowskich, kolportowanie prasy narodowej, prowokowanie zajść antyżydowskich** z policją itp. Zajścia te pozwalały na wyrobienie ostatecznego poglądu na zapał poszczególnych narodowców i **wprowadzenie tłumu w stan podgorączkowy. PROWOKOWANIE MASOWYCH ZAJŚĆ NIE BYŁO JUŻ RZECZĄ TRUDNĄ".**

Na pytanie prokuratora odnośnie działalności oskarżonego na terenie akademickim, Doboszyński przyznaje, że **burdy studenckie w rodzaju getta ławkowego, były późniejszymi skutkami jego działalności.**

Następnie oskarżony udziela Sądowi wyjaśnień w związku z zajściami, które miały miejsce w roku 1936.

Na pytanie prokuratora, czy wiadoma mu jest **rola, jaką odegrała t. zw. granatowa policja w czasie okupacji,** a w szczególności, czy wie on o współudziale jej w akcji eksterminacji Żydów. Doboszyński odpowiada, iż mimo, że przebywał w czasie okupacji poza granicami Polski o zachowaniu się policji granatowej słyszał, jak również wiadomym mu było i to, że **duża część granatowych policjantów zachowywała się w sposób skandaliczny.**

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

O czym marzył Doboszyński

Anglosaski „gauleiter" w Polsce

Fakty i dokumenty przygważdżają kłamstwa oskarżonego

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Prokurator: „Oskarżony, zeznając w związku ze sprawą myślenicką przed sądem sanacyjnym był w pewnej mierze prorokiem, co do roli policji granatowej. Powiedział on wówczas m. in.:

„TA POLICJA BĘDZIE POTRZEBNA, KIEDY DOJDZIE W POLSCE DO ROBIENIA WIELKICH PORZĄDKÓW".

Zapytany przez prokuratora, czy obóz narodowy był pod wpływem hitleryzmu, **oskarżony nie chce dać jasnej odpowiedzi.**

W czwartym dniu procesu Adam Doboszyński odpowiadając na pytania prokuratora i obrońcy wyjawił

CHARAKTER i PLANY tzw. „MIĘDZYMORZA"

oraz szczegóły swojego pobytu w powojennej Polsce. Odczytane dokumenty dały **pełny obraz długoletniej jego współpracy z wywiadem niemieckim.**

Zapytany o przebieg obrad komitetu zagranicznego „obozu narodowego" **Doboszyński „nie mógł sobie przypomnieć" poruszanych tam tematów.** Wobec tego prokurator odczytał wyjątki z zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie. Brzmiały one, jak następuje:

„Drugim obok „Walki" **narzędziem politycznym, które miałem do dyspozycji dla wykonywania instrukcji, otrzymanych od wywiadu,** stał się komitet zagraniczny „obozu narodowego". Wobec wspólnej postawy wszystkich uczestników komitetu zagranicznego wobec gen. Sikorskiego i Związku Radzieckiego, posiedzenia komitetu zagranicznego stały się **jak gdyby naradami sztabu generalnego w toczącej się kampanii.**

Dyskutowany był nasz zasadniczy stosunek do polityki gen. Sikorskiego wobec Związku Radzieckiego, przy czym zgodni byliśmy wszyscy w ocenie, że **drogą podsycania wzburzenia opinii publicznej trzeba doprowadzić do takiego stanu, w którym albo rząd gen. Sikorskiego poda się do dymisji, albo też prezydent Raczkiewicz udzieli rządowi dymisji".**

Prokurator: Czy w komitecie zagranicznym „obozu narodowego" była dyskutowana kwestia żydowska?

Oskarżony: Owszem, była.

Prokurator: Kto zainicjował dyskusję na ten temat?

Oskarżony: Wydaje mi się, że ja.

Zwalczanie polityki Sikorskiego nie było wynikiem otrzymywanych przez Doboszyńskiego dyrektyw, **prokurator przytacza wyjątki z zeznań, złożonych przez Doboszyńskiego w śledztwie.** Oskarżony zeznał wówczas jak następuje:

„Z początkiem grudnia 1939 r. otrzymałem w Paryżu od agenta wywiadu niemieckiego ramową instrukcję, że mam pozostać w wojsku i

ZWALCZAĆ GEN. SIKORSKIEGO.

Szczegółową instrukcję otrzymać miałem za następnym przyjazdem do Paryża.

Licząc jednak na rychły pogrom Niemiec i ponadto obawiając się, by nie zaliczono mnie do wywiadu wojskowego, do czego nie nadawałem się, i co musiałoby spowodować mój bardzo szybki koniec, gdyż każdy mój krok w wojsku był obserwowany ze wszystkich stron, postarałem się o możliwie rychły wyjazd na front.

Następny kontakt z wywiadem niemieckim nawiązałem dopiero po załamaniu się Francji, w Paryżu w pierwszych dniach lipca 1940 r.".

Pismo „Jestem Polakiem" stworzyło platformę dla walki z gen. Sikorskim i przez całe pierwsze półrocze 1941 r. stało się głównym ośrodkiem, dokoła którego skupiały się wszystkie elementy, niechętne gen. Sikorskiemu. **Po linii propagandy antyrosyjskiej, nakazanej mi przez wywiad niemiecki, uczyniłem w tym czasie dwa posunięcia.** Pierwszym było wydanie w styczniu 1941 roku broszury pt. „Wielki naród", propagującej

ODERWANIE UKRAINY OD ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

Po wydaniu tej pracy miałem ostrą rozmowę z dowódcą korpusu i zaufanym gen. Sikorskiego — gen. Kukielem i zostałem ukarany naganą.

„W sierpniu 1943 r. — brzmi dalej tekst zeznań Doboszyńskiego, — **otrzymałem z Lizbony** od komendanta wywiadu niemieckiego Lopeza instrukcje, rozpoczęcia propagandy przeciwko działaniom zbrojnym w kraju, skierowanym przeciw Niemcom jako działaniom pomagającym wojskom radzieckim. W wykonaniu tej instrukcji, napisałem w ostatnim numerze „Walki" artykuł pt. „Ekonomia krwi". Zastanawiało mnie, że w instrukcji tej nie powtórzono polecenia wyjazdu do kraju, z czego wywnioskowałem, że myśl utworzenia rządu współpracującego z Niemcami została odrzucona.

W styczniu 1944 r. otrzymałem nową instrukcję w której było powiedziane, że **w kraju grozi wybuch powstania i że mam temu przeciwdziałać.**

Następną instrukcję otrzymałem we wrześniu 1944 r. Zlecała ona **podjęcie akcji szerzenia wszelkich wieści przedstawiających w ujemnym świetle PKWN oraz zachowanie się władz radzieckich na ziemiach polskich.**

W grudniu 1944 r. i w marcu 1945 r. otrzymałem z Lizbony dalsze instrukcje o podobnej treści. **Instrukcja z marca 1945 r. była ostatnią instrukcją, jaką otrzymałem od wywiadu niemieckiego".**

Prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów fotokopii listu, pisanego z Rzymu przez znanego oskarżonemu Janikowskiego do ministra „rządu" londyńskiego Tadeusza Gwiazdowskiego. List ten pisany był w Rzymie w dniu 26. 9. 1947 r.

W liście tym, omawiającym **nawiązywanie kontaktów „Międzymorza" z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych,** czytamy m. in.:

„Przesłane mi przez pana tezy o organizacji **Europy przyjęliśmy tu z wielką radością,** gdyż idą one zupełnie po linii naszego środowiska. Po raz pierwszy czynniki Stanów Zjednoczonych zaczęły przejawiać **zainteresowanie nami i naszą robotą.** Attache prasowy ambasady Stanów Zjednoczonych nawiązał kontakt z robotą księdza Meysztowicza, oraz wydawnictwami „Międzymorza". Poza tym na horyzoncie międzymorskim zjawił się młody oficer amerykański pan Jennon, syn b. radcy USA przy Watykanie. Twierdzi on, że **Amerykanie chcą we Włoszech utworzyć centralę KONTYNENTALNEJ AKCJI ANTYSOWIECKIEJ** dają do zrozumienia że **zielona międzynarodówka Amerykanom nie wystarcza** i że zresztą nie mają oni specjalnego zaufania do Nagy'ego, który nie był wobec nich całkowicie lojalny, jako premier Węgier".

Prokurator zgłasza następnie wniosek o zaliczenie w poczet dowodów szeregu dokumentów, zawierających **wyjaśnienia pisane własnoręcznie przez oskarżonego.**

Przewodniczący: Czy oskarżony pisał to własnoręcznie?

Oskarżony zbliża się do stołu sędziowskiego i po obejrzeniu **przyznaje stłumionym głosem: Owszem, pisałem.**

Pierwszy dokument, który został odczytany przed sądem, jest streszczeniem przesłuchania Doboszyńskiego z października 1947 r. przez przedstawiciela organów śledczych.

Doboszyński mówi następnie o opinii władz śledczych, według której do powrotu do kraju pchnęły go zlecenia ministra Berezowskiego i majora „Aleksandra", oraz ambicja osobista Doboszyńskiego. Poczuwszy się wolnym od duszącej go 12 lat „zmory" wywiadu niemieckiego, **marzył on O ODEGRANIU WIELKIEJ ROLI POLITYCZNEJ w takiej Polsce, którąby powstała w wypadku zwycięstwa Anglosasów.**

Adam Doboszyński odpowiada następnie na szereg pytań, postawionych przez swego obrońcę adw. Maślanko. Linia obrony zmierza do zaakcentowania politycznego charakteru walki oskarżonego przeciwko gen. Sikorskiemu.

W dniu jutrzejszym otwarte zostanie postępowanie dowodowe.

Katolicy w ČSR

chcą porozumienia między Państwem i Kościołem

Przeszło 1.500 czechosłowackich księży katolickich podpisało ostatnio proklamacje, domagające się, aby władze kościelne zajęły pozytywne stanowisko wobec wysiłków rządu czechosłowackiego, zmierzających do osiągnięcia porozumienia, pomiędzy Kościołem i Państwem.

Proklamacje te podkreślają dobrą wolę władz czechosłowackich oraz stwierdzają, że wszyscy wierzący bez względu na to czy są członkami katolickiego, czy też innego kościoła — mają w Czechosłowacji całkowicie zapewnioną wolność wyznania.

Nasze Listy

Ł. M.: Może spróbuje Pan napisać do Aeroklubu Łódzkiego, Łódź, ul. 6 Sierpnia 1-3, lub do „Służby Polsce", ul. Curie-Skłodowskiej 28. Być może, że podanie Pana zaginęło i skoro przypomni się Pan listownie otrzyma upragnioną wiadomość.

* * *

UCZEŃ SPP z BĘDZINA: W Łodzi znajduje się Średnia Szkoła Teatralna przy ul. Gdańskiej 32. Proszę napisać do dyrekcji i zasięgnąć informacji, które zorientowałyby Pana, czy rzeczywiście będzie Pan mógł liczyć na przyjęcie.

* * *

STRAPIONE z BRZEŚCIA: W sprawie wyjazdu w swe strony rodzinne proszę się udać do Ambasady ZSRR w Warszawie.

* * *

J. K-RSKI: Sprawę udostępnienia synowi nauki w Szkole Morskiej będzie Pan mógł załatwić poprzez organizację „Służba Polsce". Proszę udać się tam po bliższe informacje. Podajemy adres: Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 28.

* * *

HALINA B.: Proszę sprawę tę przekazać Komisji Lokalowej, ul. Legionów 10. Podając te fakty może Pani zastrzec sobie dyskrecję.

* * *

STAŁY CZYTELNIK: Brakujący numer naszej gazety będzie Pan mógł nabyć w administracji „Expressu", ul. Piotrkowska 102a w godzinach przedpołudniowych.

* * *

LOKATORZY z CHOJEN: Istnieje w Łodzi Komisja Lokalowa, do której należy składać wszelkiego rodzaju odwołania co do decyzji Urzędu Kwaterunkowego. Komisja ta mieści się przy ul. Legionów 10.

Za film i zasługi

Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski

Realizatorka słynnego filmu polskiego „Ostatni etap", Wanda Jakubowska, odznaczona została przez Prezydenta R. P. Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski. Wysokie to odznaczenie zostało jej nadane nie tylko za artystyczny obraz, ale i za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie w czasie jej pobytu jako więźniarki w obozie oświęcimskim oraz za pracę w organizacji antyfaszystowskiej.

Wręczenie Wandzie Jakubowskiej Krzyża Oficerskiego Odrodzenia Polski nastąpi w sobotę, 25 bm. o godz. 16 w świetlicy Zw. b. Więźniów Politycznych na uroczystym zgromadzeniu członków Związku i sympatyków. (x)

Codzienna nowelka „Expressu"

Ich dwóch i ona jedna

Spotkały się przypadkowo w kawiarni.

— Najdroższa moja! — zawołała Irena — nie widziałyśmy się bodaj ze trzy lata.

— To doprawdy cudowna niespodzianka! — odpowiedziała jej Janka z wesołym uśmiechem. — Nie przypuszczałam wcale, że już powróciłaś!

Janka i Irena były przyjaciółkami ze szkolnej ławy.

Dawniej nie rozstawały się z sobą, ale od czasu, gdy Irena wyszła za mąż, widywały się już znacznie rzadziej. Ostatnie trzy lata Irena spędziła we Wrocławiu. Myślała dość często o dawnej przyjaciółce, toteż ucieszyła się bardzo, że wreszcie ją spotkała.

— Przypuszczam, że wyszłaś już za mąż, prawda? — zwróciła się do Janki. — Przypominam sobie nawet, że przed moim wyjazdem miałaś kilku adoratorów!

— A jednak nie wyszłam za mąż! — uśmiechnęła się Janka. — Tak się jakoś złożyło...

Obie przyjaciółki weszły do kawiarni na lody i Janka zaczęła opowiadać.

— Miałam dwóch adoratorów. Jeden z nich, Henryk Turski, był z zawodu inżynierem, drugi zaś Włodzimierz Ludomski lekarzem. Obai byli młodzi i przystojni. Przyznam ci się, że obaj bardzo mi się podobali.

Obaj panowie żywo interesowali się mną, ja zaś, szczerze mówiąc, chętnie usidliłabym jednego z nich, choć nie bardzo wiedziałam, jak to zrobić.

Po głębszym namyśle doszłam do wniosku, że jeśli góra nie chce przyjść do Mahometa, to Mahomet musi przyjść do góry, i zaczęłem zastanawiać się nad tym, jakiej użyć wobec nich taktyki.

Opowiadano mi zawsze o tym, że mężczyzna szuka zazwyczaj swojego dopełnienia. Że więc inżynier był marzycielem i w stosunku do kobiet nieśmiały i mało przedsiębiorczy, postanowiłam odgrywać wobec niego rolę kobiety rzutkiej, energicznej, posiadającej trzeźwe poglądy na życie, a równocześnie uwodzicielskiej.

Natomiast lekarz był typem zupełnie innego człowieka. Energiczny, mający dużo rozmachu życiowego szukał w kobiecie tylko serca. Doszłam więc do wniosku, że powinnam odgrywać wobec niego rolę sentymentalnej marzycielki, zakochanej w nim aż po same uszy.

— Który z nich pierwszy mi się oświadczy, — powiedziałam sobie, rozpocząwszy swoją grę — za tego wyjdę za mąż.

Obaj panowie tak jak i poprzednio odwiedzali mnie nie raz.

Zdarzało się, że wybieraliśmy się w trójkę do kawiarni albo do teatru, jednakże starałam się unikać tej ewentualności, ponieważ musiałam pamiętać o swojej roli: bo przecież przed jednym grałam zupełnie inną rolę, niż przed drugim.

Po pół roku tego rodzaju taktyki doszłam do wniosku, że powinnam wykorzystać swój urlop i wyjechać na miesiąc.

— Wyjazd w takich wypadkach to najstosowniejsza rzecz — kombinowałam. — Obaj zaczną przez ten czas tęsknić za mną, odczują mój brak i zrozumieją, że powinni wreszcie rozmówić się ze mną poważnie.

Tego jeszcze dnia zakomunikowałam inżynierowi, że wyjeżdżam do ciotki, on zaś zmartwiony tą wiadomością, prosił mnie, ażebym pisywała do niego jak najczęściej.

Dwie godziny później, spotkawszy lekarza, powiedziałam mu to samo — a i on dał mi do zrozumienia, że będzie mu beze mnie bardzo smutno.

Wieczorem wyjechałam.

Listy moich przyjaciół były bardzo czułe, niestety, żaden z nich nie wspominał ani słowem, że chciałby wreszcie poruszyć sprawę najbardziej dla niego zasadniczą.

— Czyżby moja taktyka była jednak zła? — zaczęłam się niepokoić.

Niepokój mój zwiększał się coraz bardziej, albowiem w miarę jak przechodziły tygodnie, listy moich adoratorów stawały się coraz bardziej urzędowe, aż wreszcie korespondencja się urwała.

Zaczęłam się obawiać, że wyjazd mój zamiast przyśpieszyć małżeństwo, raczej zniechęcił ich do mnie, że w ogóle mogę utracić i jednego i drugiego. I mocno zdenerwowana wróciłam do Łodzi.

Tu czekała mnie przykra niespodzianka.

Zaraz po przyjeździe dowiedziałam się, że Turski zaręczył się z córką pewnego profesora, Ludomski zaś poszedł za jego przykładem i również oświadczył się jakiejś pani: i więcej już nie zjawili się u mnie.

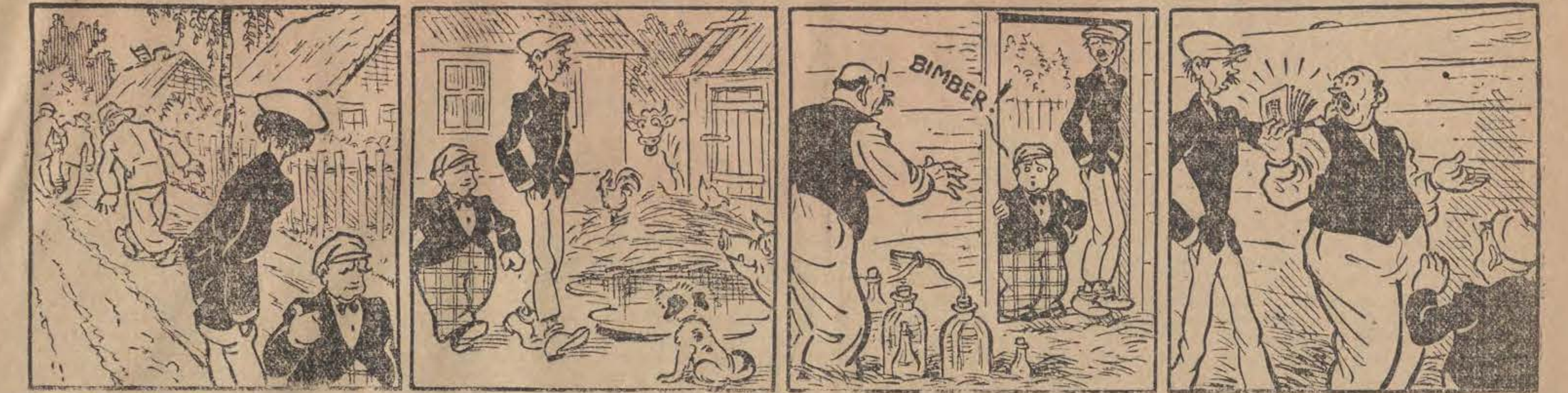
Wkrótce zrozumiałam, że popełniłam wielki błąd.

Młody inżynier, wobec którego odgrywałam rolę uwodzicielki, wybrał sobie za żonę skromną, cichą dziewczynę. Lekarz zaś, chociaż ustawicznie opowiadał o tym, że podobają mu się skromne dziewczęta, zaręczył się z rozwódką, która miała za sobą bujną przeszłość i bynajmniej nie była w jego typie.

Po tych doświadczeniach doszłam do wniosku, że nie należy udawać wobec mężczyzn i stroić się w cudze piórka, a najlepiej być taką, jaką się jest w istocie.

Mam wrażenie, że taka metoda da lepsze wyniki. Tylko — kończyła Janka swoją opowieść — nie zdążyłam jej jeszcze wypróbować.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Nie jestem przesądny, ale w ciągu pięciu m nut spotykamy już trzynastego pijanego!
WICEK: — Faktycznie, że rzeczywiście! Pijaniuśki jak bela!

WACEK: — A u tego sklepikarza to wódkę czuć w powietrzu...
WICEK: — Ba! Cały inwentarz jest pod gazem! A najw ęcej zalatuje z tego chlewu! Zajrzyjmy!...

WICEK: — To tak się pan tutaj zabawia? No, no! Ładne rzeczy!
SKLEPIKARZ: — Doprawdy! Soki... Soki owocowe przeglądam....
WACEK: — Nie nas bujać!

SKLEPIKARZ: — Panowie! Doprawdy! Weźcie to... za fatygę!
WACEK: — E! Forsę już dostajemy za swoją pracę, ale pan za swe „wyczyny" też coś... dostanie!

Pod ostrym kątem

Gdzie mój rejon?

Zachorował. Trudno, zdarza się. Udał się na punkt rejonowy, Próchnika 4, dr Wolski. Przybył tam o 13-ej. Lekarz przyjmuje od 14-ej. Pełno ludzi na schodach. Do poczekalni nie wpuszczają. Dopiero gdy lekarz przyjdzie. O 14-ej przyszedł. Wpuścili.

W poczekalni czekał jeszcze pół godziny. Wreszcie lekarz go przyjął. Spojrzał na adres i rzekł:

— Nie przyjmę pana.

— Dlaczego?

— Bo to nie mój rejon.

— A gdzie mój rejon?

— Nie wiem...

Cóż miał robić? Wyszedł. Z kawiarni zadzwonił do Ubezpieczalni. Podał swój adres i pyta:

— Gdzie jest mój rejon?

— Chwileczkę pan zaczeka...

Chwileczka trwała prawie pół godziny. Wreszcie:

— Jaracza 3, dr Wajnsztok...

Poszedł na Jaracza. Przeszukał 1, 3, 13 itd. — na próżno. Nikt dra Wajnsztoka tam nie zna. Poszedł więc do apteki. Może tam znają. I znają rzeczywiście. Ale wiedzą też, że mieszka przy ul. Jaracza 30. Drobnostka. Zero przecież i tak nic nie znaczy. Zadzwonił do dra Wajnsztoka, podał adres i usłyszał:

— To nie ten rejon.

— A gdzie w takim razie TEN rejon?

— Nie wiem...

Był blisko apteki Ubezpieczalni. Wstąpił:

— Gdzie jest mój rejon?

— Zdaje się Narutowicza 9....

— A kiedy tam lekarz przyjmuje?

— Zdaje się rano....

— Dziękuje. Ale ZDAJE SIĘ, że już nie pójdę. Nie dojdę...

* * *

I rzeczywiście, do dzisiaj jeszcze nie doszedł. Wciąż szuka SWOJEGO rejonu. Nazywa się Władysław Król. Adres: Piotrkowska 9. Może mu ktoś pomoże?.... (kł)

Remont Hali Targowej na Placu Niepodległości

Brudna i nieprzystosowana do handlu dzisiejszego Hala Targowa na Placu Niepodległości zostanie przebudowana. Roboty remontowe podjęte będą prawdopodobnie jeszcze w tym roku, natychmiast po włączeniu tej sprawy do dodatkowego planu inwestycyjengo na rok bieżący.

Zaplanowano poszerzenie sklepów zewnętrznych, instalację urządzeń w miejsce zdewastowanych przez Niemców, jednym słowem przygotowanie terenu do handlu uspołecznionego.

Odświeżona Hala Targowa na Pl. Niepodległości będzie trzecim z kolei targowiskiem uspołecznionym tego typu co Hala PSS na Pl. Barlickiego oraz Dom Towarowy na Pl. Kościelnym na Bałutach. (w)

Póki czas!

Szczepienia już się kończą

Zbliża się termin zakończenia szczepień przeciw durowi brzusznemu.

Ze względu na powagę znaczenia akcji profilaktyki przeciwdurowej dla zdrowia społeczeństwa wszyscy ci, którzy do dnia 30 bm. nie poddadzą się szczepieniom zostaną pociągnięci w drodze administracyjnej do odpowiedzialności. Kary są surowe, przewidują bowiem areszt 3 mies. oraz grzywne w wysokości do 150.000 zł. (w)

NA ŁAWIE SZKOLNEJ

zasiądzie w tym roku ponad 58 tysięcy dzieci. — 7 tysięcy „pierwszaków" przekroczy w br. progi szkoły

Na podstawie otrzymanej z Ministerstwa Oświaty instrukcji o organizacji nowego roku szkolnego, przystąpiono w Łodzi do rekrutacji młodzieży do szkół wyższych i średnich. Niezależnie od tego przeprowadza się już zapisy dziatwy do szkół podstawowych. Z pobieżnych obliczeń wynika, że w roku 1949 — 50 na ławie szkolnej znajdzie się w łódzkich szkołach podstawowych ponad 58 tysięcy uczniów i uczennic. Na ogólną liczbę 143 szkół powszechnych — 10 prowadzonych będzie przez Tow. Przyjaciół Dzieci.

Liczba uczących się w szkolnictwie powszechnym wzrośnie w porównaniu z rokiem bieżącym o 7 tysięcy dzieci. Jest to **„pokolenie wojenne" — dziatwa, urodzona w roku 1942.** Oddział obowiązku szkolnego przy Wydziale Oświaty rozesłał do rodziców specjalne karty powołania ze wskazaniem szkoły, do której dzieci mają uczęszczać.

Na ogół opiekunowie dopełnili obowiązku rejestracyjnego, zgłaszając się zawczasu do urzędu, lub od razu **do kancelarii szkół, aby zapisać pierwszoklasistów.**

Należy zaznaczyć, że spisy podlegających obowiązkowi nauczania sporządzone były na podstawie wykazów „Adremy" przy Wydziale Ewidencji Ludności. Może się jednak zdarzyć, że niektóre dzieci nie figurują w tych wykazach — takie wypadki już stwierdzono. Zainteresowani rodzice winni więc bez względu na to czy otrzymali wezwania, zgłosić się jak najszybciej do oddziału obowiązku szkolnego (Piotrkowska 64).

Instrukcja ministerialna poruczyła władzom łódzkim dokładnie skontrolować, czy wszystkie dzieci w wieku szkolnym zostały zapisane do szkół, sprawa ta posiada bowiem, obok trwającej akcji zwalczania analfabetyzmu, ogromne znaczenie dla upowszechnienia oświaty. Warto tedy przypomnieć, że na ławie szkolnej winna znaleźć się dziatwa i młodzież 7 roczników (1942 — 1936). Kontrolą objęta będzie jednak także młodzież urodzona w latach 1935 i 1934, a to z uwagi na to, że z tych właśnie roczników rekrutują się w pewnej liczbie uczniowie, którzy pozostali na drugi rok w klasach VI i VII.

Władze szkolne stwierdzają, że są przygotowane do zaszeregowania wszystkich uczniów do szkół podstawowych. Nie przyjęte będą jednakże dzieci urodzone w r. 1943 i później, pomimo pewnej liczby takich zgłoszeń, a to głównie ze względu na brak miejsc w szkołach. Dzieci te zresztą przymusowi nauczania nie podlegają.

Zainteresowaliśmy się sprawą rozmieszczenia wielkiej armii uczących się w szkołach. Okazuje się, że władze oświatowe rozlokowały ją według rejonów i dzielnic miejskich, przyjmując jako zasadę, że dziecko powinno uczęszczać do szkoły, położonej najbliżej miejsca zamieszkania.

Warto podkreślić, że **wiele szkół podstawowych będzie już w tym roku prowadzonych przez T. P. D. Na skutek próśb rodziców musiano powiększyć liczbę szkół świeckich TPD do dziesięciu.**

Do tej pory istniały w Łodzi wszystkiego dwie szkoły TPD (dawniej RTPD) przy ul. Jaracza i Limanowskiego, dokąd kierowane były dzieci z całego miasta. Dążeniem władz jest, **aby w każdej dzielnicy znajdowała się w przyszłości choć jedna szkoła świecka.**

Godnym zarejestrowania jest również fakt przekształcenia **Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Sienkiewicza 46 na „jedenastolatkę" TPD.** (cis)

Co zrobimy w ciągu 6 lat?

Komisja Planowania MRN zajmie się konkretnym opracowaniem projektów

Dziś, w czwartek, 23-go czerwca, odbędzie się posiedzenie Komisji Planowania przy Miejskiej Radzie Narodowej w Łodzi. Na posiedzeniu tym przystąpi się do rozpatrzenia **opracowanego przez władze samorządowe projektu inwestycyjnego, miejskiego planu 6-etniego.**

Plan ten opracowany został, jak wiadomo, na podstawie dokładnych studiów fachowych, opartych na faktycznych potrzebach oraz na perspektywach rozwojowych Łodzi. Zamierzenia, dostosowane do ogólnopaństwowego planu wysuwają jako zagadnienie pierwszorzędnej wagi takie roboty, jak **kanalizacja, zaopatrzenie miasta w wodę, wreszcie budownictwo mieszkaniowe i budownictwo szkolne.** Poważne są też kwoty preliminowane na **rozbudowę urządzeń i zakładów zdrowotności publicznej i inne inwestycje o charakterze społecznym.**

Na kolejnych posiedzeniach Komisji Planowania kierownicy poszczególnych resortów magistrackich udzielą członkom komisji bardziej szczegółowych wyjaśnień, omawiając potrzeby miasta i ludności „na wyrost" oraz sposoby zaspokojenia tych potrzeb.

Przewiduje się, że Komisja Planowania odbędzie w sumie kilkanaście posiedzeń. **Po zakończeniu tych prac, plan 6-letni wpłynie na MRN, a po zatwierdzeniu go zostanie przesłany do CUPu i do Kancelarii Rady Państwa.** (at)

Wskutek nieostrożności matki

dziecko poniosło śmierć pod kołami

W ubiegły wtorek na Piotrkowskiej w pobliżu Próchnika miał miejsce tragiczny wypadek tramwajowy, **który pociągnął za sobą śmierć dziecka.**

Do przystanku na tym skrzyżowaniu zbliżał się tramwaj. **Pomimo, że jeszcze się nie zatrzymał, usiłowała zeń wysiąść kobieta z około 6-letnią córeczką na ramieniu.**

Wyskakując, matka upadła na jezdnię, **a dziecko wypadłszy jej z ramion dostało się wprost pod koła wagonu przyczepnego. Dziewczynka, Janina Kutra (Kamienna 8) doznała kompletnego zmiażdżenia obydwu nóg.**

Przechodnie i pasażerowie natychmiast podnieśli wagon i wydobyli spod kół nieprzytomną dziewczynkę. Przybyły za kilka minut lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją do szpitala. **Niestety, życia dziecka nie udało się uratować. Dziewczynka, na skutek znacznego upływu krwi zmarła w szpitalu w kilka godzin po wypadku.** (bf)

Arturówek otrzyma światło

Władze miejskie zapowiadają szybką elektryfikację przedmieść

W związku z naszym artykułem, domagającym się od władz miejskich **zainstalowania światła elektrycznego na ulicach Krasnoludków i Miodowej w Arturówku.** Zarząd Miejski w Łodzi wyjaśnia, że sprawa elektryfikacji przedmieść łódzkich **jest jedną z jego stałych trosk.** Wspólnie ze Zjednoczeniem Energetycznym Okręgu Łódzkiego stara się on, aby problem ten został rozwiązany jak najszybciej. Ze względu jednak na ogromne potrzeby w tej dziedzinie akcja ta musi być rozłożona z uwzględnieniem najgęściej zaludnionych i zabudowanych dzielnic. **Ulica Krasnoludków jak i ul. Miodowa światło otrzymają, prace te są bowiem już przewidziane w 6-letnim planie.**

Odnośnie drugiej uwagi **o niszczejących cegłach przy ul. Pabianickiej 30,** władze miejskie wyjaśniły, że w wyniku interwencji Zarządu Nieruchomości i MO. gruz został już ze wspomnianej posesji usunięty. **Pozostała na miejscu tylko część cegieł całych, które jako zdatny materiał budowlany, będą wkrótce zużyte przy remoncie kominów na Pabianickiej 30.** (z)

Apel poskutkował

Mieszkańcom spadł kamień z serca

Nasza notatka o brudach, panujących na placu przy ul. Chrobrego wywołała należyty oddźwięk. Zarząd Miejski nadesłał nam pismo, w którym donosi, że na skutek interwencji Zakładu Oczyszczania Miasta w dniu 4 czerwca rb. wspomniany plac został uprzątnięty a następnie zaorany przez dzierżawcę.

Mieszkańcy ul. Chrobrego z pewnością odetchną teraz.. świeżym powietrzem (s)

„ULICA GRANICZNA"

Nowy wspaniały film polski na łódzkich ekranach

Jak już zapowiadaliśmy, na ekrany kin łódzkich wszedł dawno oczekiwany wspaniały film polski „Ulica Graniczna". Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że jest to pierwszy obraz polskiej produkcji, który stoi na poziomie arcydzieła sztuki filmowej.

Prawdziwe człowieczeństwo i umiłowanie ludzkości, pogarda dla sztucznych „granic" przesądów rasowych i innych, bije z każdej scenki tego filmu. Ten właśnie humanizm pozwala u wielu bohaterów filmu na zniwelowanie i zniszczenie zarazka nienawiści rasowej tak starannie zaszczepionego przez rozmaitych Doboszyńskich i innych.

Właśnie dziś, na tle tego rozgrywającego się w Warszawie procesu zdrajcy i szpiega, możemy doskonale zrozumieć, komu była potrzebna i jakiemu celowi służyła ta nienawiść człowieka do człowieka.

I trzeba mieć prawdziwą pasję wielkiego twórcy, jakim jest reżyser, Aleksander Ford, trzeba mieć jego umiłowanie rodu ludzkiego i ukochanie idei dobra, aby po krwawej tragedii, jaką przeżył naród polski i żydowski w czasie okupacji, móc rzucić całemu światu w twarz: nie ma granic rasowych między ludźmi!

Dlatego też ci, którzy świadomi są tych prawd społecznych w imię tych właśnie idei idą do palącego się ghetta i „znają swoją drogę". Dlatego robotnik polski przesyła przez Dawidka granaty i broń Żydowskiej Organizacji Bojowej. Dlatego strażak chcący ratować bezbronną matkę z dzieckiem ginie z rąk hitlerowskiego oprawcy.

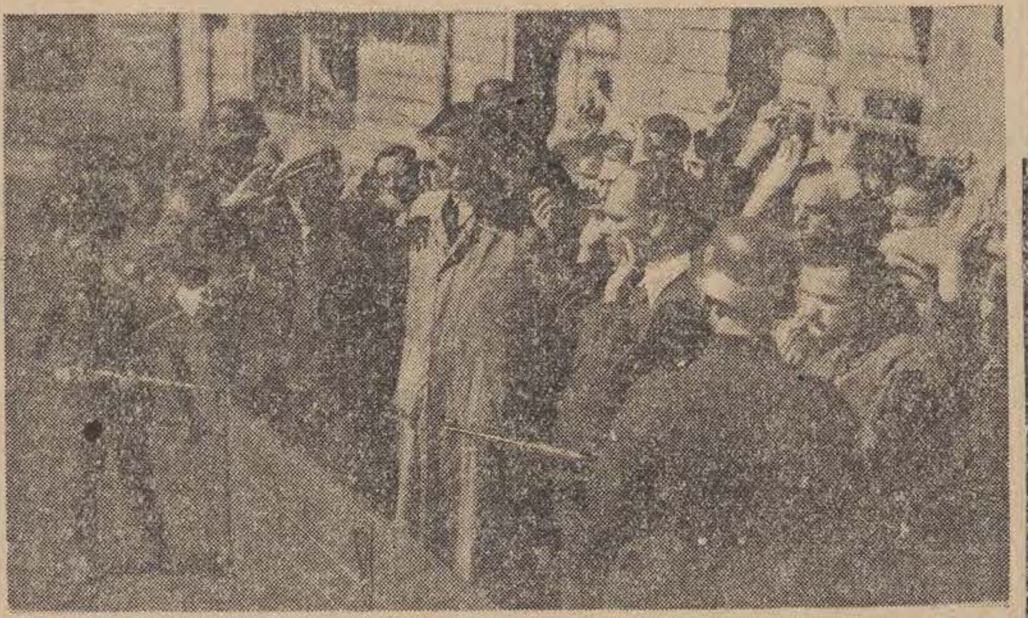
Połączeni wspólną walką z wrogiem, wiedzą oni, że zniszczenie Żydów to tylko pierwszy krok do tępienia Polaków. — Najpierw oni, potem my!"

Na tym tle rozwija się akcja tego doskonałego filmu, którego treścią jest mały wycinek z dziejów mieszkańców kamienicy stojącej na granicy ghetta. W tym domu łączą się nici tragedii Żydów (Lieberman i Białek) braterskiej pomocy (Bronek) zdrady narodowej (Kuśmirak) walki (kolejarz i koledzy) i zrozumienie, że wartość ma przede wszystkim człowiek (Wojtan).

I mimo, że ghetto ginie w płomieniach, że pochłonęło setki tysięcy ofiar, to jednak wiara w przyszłość, w powrót małego Dawidka, w ostateczne zwycięstwo ideałów wolności i humanizmu, jest końcowym akordem tego wspaniałego filmu.

Możliwe, że reżyser i autorzy scenariusza specjalnie wybrali na głównych bohaterów obrazu dzieci. One to bowiem najlepiej, bo bezpośrednio odzwierciedlają atmosferę jaka panuje w ich otoczeniu i życiu. Te właśnie dzieci budują naszą przyszłość i dlatego też należy je otoczyć jak najstaranniejszą opieką.

Trudno byłoby nie wspomnieć o doskonałej grze całego zespołu, który dostosował się do ogólnego poziomu filmu. O tym jednak, jak również i o samym filmie napiszemy innym razem.



KINA

ADRIA — „Wielka Nagroda"
BAŁTYK — „Ulica Graniczna"
BAJKA — „Muzyka i Miłość"
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagran. Nr 26"
HEL — (dla młodzieży) „Kurhan Małachowski".
MUZA — „Kulisy Ringu"
POLONIA — „Ulica Graniczna"
PRZEDWIOŚNIE — „Młodość Poety"
ROBOTNIK — „Admirał Nachimow".
ROMA — „Skrzydlaty Dorożkarz"
REKORD — „Skarb Tarzana" dla młodz. godz. 16. „Aliszer Nawoii" godz. 18.20
STYLOWY — „Bohaterowie Pustyni" dla młodz. godz. 16. „Volpone" godz. 18, 20.
ŚWIT — „Konik Garbusek"
TATRY — „Podróż w Nieznane"
TĘCZA — „Złoty Kluczyk"
WISŁA — „Zbieg z Dartmoor"
WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna"
WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor"
ZACHĘTA — „Krwawa Wendetta"

Liga Kobiet radzi

Niedzielna konferencja aktywistek

Na nadchodzącą niedzielę, 26 bm. o godz. 13-ej zwołana została konferencja ogólnomiejska działaczek Ligi Kobiet z udziałem przewodniczącej zarządu głównego L. K., dr Sztachelskiej. Konferencja odbędzie się w świetlicy robotniczej PZPB nr. 2 przy ul. Ogrodowej 18. Zarządy dzielnicowe Ligi Kobiet ustalą przed niedzielą listy uczestniczek konferencji aktywistek. Po zakończeniu obrad przewidziany jest program artystyczny. (x)

Juraczki i Junacy

w rocznicę zjednoczenia młodzieżowego

Uczniowie i uczennice XIX Państwowego Gimnazjum i Liceum przy ulicy Spornej 73 postanowili godnie uczcić pierwszą rocznicę zjednoczenia organizacji młodzieżowych w Polsce.

W tym celu uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się do nadprogramowych prac w ramach junackich „trzydniówek" SP. Już wczoraj przystąpili do wykonania rezolucji. 51 dziewcząt i 66 chłopców XIX Gimnazjum pracuje w parkach łódzkich, gdzie zatrudniono ich przy robotach plantacyjnych. (bk)

Raz do roku!

W restauracji kelner zwraca się do bufetowej:

— Dwie parówki dla tego faceta pod oknem.

— Jedna starczy... — wtrąca właściciel. — On jest przecie zupełnie pijany i widzi wszystko podwójnie!...

— Niech pan pryncypał będzie spokojny — odpowiada kelner. — On właśnie zamówił cztery.

* * *

Gość w kawiarni zajął stolik i zwraca się do kelnera:

— Proszę dla mnie białą kawę.

Kelner przynosi po chwili jakąś lurę, w której pływają fusy.

— Co to?.. — dziwi się gość. — Cóż to za stworzenia pływają w tej kawie?

Kelner przygląda się fusom przez dłuższy czas, wreszcie powiada:

— Licho wie, proszę pana. Może to są właśnie witaminy, o których tyle w gazetach piszą?...

* * *

W mieszkaniu Bąbelków zepsuł się telefon. Wezwano mechanika. Bąbelek będąc w tym czasie na mieście, chciał się przekonać, czy jego telefon już działa i zadzwonił do domu. Telefon był jeszcze zepsuty, głos słychać było niewyraźnie, więc Bąbelek, nie rozpoznając głosu żony, pyta:

— Hallo?!... Czy to ty Amelio?... Hallo!

Nagle rozległ się potężny huk — piorun uderzył w przewodnik. Bąbelek odskoczył, bełkocąc:

— No, uspokój się Amelciu! Wybacz, nie poznałem ciebie!

Nieuczciwi urzędnicy

skazani na kary więzienia za łapówki

Przed Sądem Doraźnym odpowiadali wczoraj **Joachim Dems — kierownik Zaopatrzenia PZPB Nr 24 w Rudzie Pabianickiej i Leonard Wróblewski — pracownik firmy „Węgloblok".** Połączyła ich wspólna chęć zysku.

Akt oskarżenia zarzuca Demsowi, że za powierzenie firmie „Węgloblok" składowania węgla, będącego własnością PZPB Nr 24, **otrzymał obiecaną „prowizję" w wysokości 400.000 złotych.** Wróblewski zaś odpowiadał z zarzutu **naklaniania Demsa do przyjmowania pieniędzy tytułem „prowizji"**, zabiegając o otrzymanie wyżej wymienionego węgla na składy „Węglobloku", tj. dla firmy, w której był zatrudniony.

Na rozprawie Dems przyznał się, że w związku ze swoim urzędowaniem dopuścił się przestępstwa, natomiast Wróblewski usiłował zeznaniami swoimi zagmatwać obraz i dawał wykrętne zeznania.

W świetle przewodu sądowego wina obu oskarżonych została udowodniona. Mocą wyroku zostali skazani na 4 lata więzienia. (p)



121)

A prezes Dahl nie zapomniał rzeczywiście o zniewadze, jaką mu wyrządziła ta „smarkata idiotka", jak o niej myślał w ponurej pasji.

Kiedy nazajutrz Stefka, pokasłując mocno, rozpalona gorączką, jakiej nabawiła się podczas tamtej fatalnej nocy, zjawiła się znowu w hali fabrycznej, majster Winscher spojrzał na nią oczyma złego psa.

— Chodź ze mną do kantoru! — warknął krótko, a kiedy znaleźli się sami, rzekł zjadliwie.

— Nieraz już zauważyłem, że zbywasz po łebkach swoją pracę, że jesteś śmierdzącym leniuchem, a dla takich darmozjadów nie ma w naszej fabryce miejsca! Nie potrzebujemy takich, jak ty! Jesteś od dziś zwolniona z pracy.

To, czego się lękała podświadomie, stało się. Jest na tyle ambitna, że nie prosi o nic i z podniesionym czołem wychodzi z kantorku.

— Ale, ale! — zatrzymuje ją jeszcze Winscher. — Należy ci się jako reszta tygodniowej zapłaty dwanaście złotych. Pójdą one na konto tych stu pięćdziesięciu złotych, które swego czasu był ci łaskaw pożyczyć na weksel pan prezes Dahl.

— Weksel ten postaram się wykupić! — odpowiada z godnością Stefka i wychodzi z kantorku.

W przeciągu dwóch najbliższych dni sprzedała swoją nową torebkę, obie pary bucików, płaszcz, sukienki i przesłała brakujące 138 złotych oraz resztę fatałaszków prezesowi Dahlowi.

— Czy wyszłam z całej tej sprawy honorowo? — spytała potem matki.

— Tak, Stefko, bardzo honorowo! — przyznała matka. — I myślę, że prezes Dahl zrozumie to również.

Ale prezes Dahl był tylko kupcem, więc też tamtą sprawę potraktował jak przystało na prawdziwego bussinesmana. I dwa dni potem Stefka otrzymała z powrotem swój weksel oraz małą adnotację od prezesa:

„Sto pięćdziesiąt złotych otrzymałem, brakuje jeszcze dwa złote sześćdziesiąt groszy, jako koszta manipulacyjne..."

Stefka Baszkówna, czytając te słowa, uśmiechnęła się mimowoli. Ale był to już ostatni jej uśmiech, albowiem dnie, które teraz nadeszły, były złe i bezradosne...

Zwróciwszy wszystko Dahlowi, co kiedyś od niego wzięła, zaczęła gorączkowo poszukiwać pracy, jednakże na próżno.

W biurach pośrednictwa pracy tłoczyły się tysiące bezrobotnych, nie prędko więc znajdzie się praca dla małej, wątłej dziewczyny, która ma więcej honoru, aniżeli sił!

I tak przechodziły tygodnie, a tymczasem do małej izby, w której Stefka mieszka ze swoją rodziną, zaglądać zaczyna gość najstraszniejszy: głód.

— Dziś jeszcze starczyło na ziemniaki i na kawałek chleba, ale co będzie jutro, pojutrze? — dawna podręczna z magazynu mody Gabrieli Gren wlecze się teraz z opuszczoną głową przez rojną ulicę i nagle spotyka Krystynę Wieruszównę.

— A może zwierzyć się przed nią z moich kłopotów... Przecież Krystyna lubiła mnie kiedyś, może mi więc dopomoże? — Stefka przystanęła i spojrzała pokornie na swoją dawną przyjaciółkę.

Wziąwszy się pod ręce przez dwie godziny spacerowały razem po bocznych ulicach, a kiedy Wieruszówna wróciła potem do domu, była głęboko wstrząśnięta.

— Potępiłeś Stefkę zbyt pochopnie! — powtórzyła bratu wszystko, co tamta jej opowiedziała, Marek zaś słuchając w posępnym milczeniu, zacisnął pięści.

— Jak można szantażować kogoś w podobny sposób! To jest ze strony Dahla ohydne! Biedne dziecko! Musimy jej dopomóc za wszelką cenę.

— Porozmawiam jutro z Łanowskim. Choć mamy teraz w pracowni martwy sezon, może przyjmie jeszcze jedną podręczną? — zastanowiła się Wieruszówna.

— Przyszła mi do głowy myśl — przerwał jej brat. — Właśnie wczoraj zachorowała na sali jedna z robotnic, pracująca przy zgrzeblarkach, może więc na jej miejsce przyjmą Stefkę? Porozmawiam w tej sprawie ze Strzelmirskim. Wiem, że mnie lubi, więc może pójdzie mi na rękę.

Krystyna chciała powiedzieć, że jeśli interwencja Marka nie odniesie żadnego skutku, sama poprosi o to Strzelmirskiego, ugryzła się jednak w język, bo — chociaż z natury była otwarta i prawdomówna — nie opowiadała nigdy w domu, że tym mężczyzną, z którym spędza teraz wieczory, jest właśnie siostrzeniec Józefa Tychwicza.

— Może Marek sam załatwi tę sprawę? — dochodziła do wniosku, znała bowiem dobrze energię swojego brata.

I Marek wziął się rzeczywiście energicznie do sprawy.

Kiedy nazajutrz Leszek Strzelmirski zatrzymał się obok i jak zawsze uśmiechnął się do niego przyjaźnie, młody robotnik wyrzucił z siebie jednym nieledwie tchem.

— Mam do pana kierownika wielką prośbę.

— Słucham! — rzekł życzliwie Strzelmirski, który tego dnia był w doskonałym humorze.

Marek jest ambitny i nie bardzo umie prosić, że jednak chodziło o Stefkę, przezwycięża się i w kilku treściwych zdaniach wyjaśnia mu, o co chodzi.

Leszek wysłuchał go w milczeniu, a potem uśmiechnął się znowu.

— Przepraszam pana za moją niedyskrecję. Czy ta pańska protegowana jest może jego narzeczoną?

— Prawie! — odparł szczerze Wierusz, — a przynajmniej bardzo pragnąłbym, żeby tak było naprawdę!

— W takim razie pójdę do kierownika personalnego i zapytam się, jak stoją sprawy! — odparł Strzelmirski.

(D. c. n.)

Z wędrówek po budowlach Łodzi (2)

CO SIĘ DZIEJE Z REMONTAMI?

Tylko natychmiastowa mobilizacja sił roboczych w MPB może zaradzić złu. — Wielomilionowe kredyty na naprawy muszą być całkowicie wykorzystane dla dobra klasy robotniczej

W dalszym ciągu naszych wędrówek po budowlach Łodzi zajmiemy się dzisiaj sprawą, która w zasadzie dla ludności naszego miasta ma w tej chwili niemniejsze znaczenie, niż budowa nowych gmachów mieszkalnych. Zagadnieniem tym są prace remontowe.

Jest to problem, który nabiera tym większego ciężaru gatunkowego, że około 70 procent wszystkich nieruchomości w Łodzi wymaga kapitalnych inwestycji. Aby się przekonać jak dalece sprawy te są rozwiązywane w praktyce odwiedziliśmy szereg domów, znajdujących się pod administracją Zarządu Nieruchomości, w których przeprowadzane są naprawy.

W roku bieżącym, wobec stworzenia Fuuduszu Gospodarki Mieszkaniowej, przewidziano, że MPB obejmie wszystkie roboty remontowe, co zostało uzgodnione na konferencji w dniu 1-ym lutego 1949 r.

31 marca rb. Zarząd Nieruchomości doręczył MPB pierwszą partię 70 zleceń z terminem wykonawczym do końca maja. Później, w odstępach 3 — 4 tygodniowych, wysłano dalsze transze zamówień z odpowiednio długimi terminami ukończenia. Razem doręczono przedsiębiorstwu zlecenia na remont 177 budynków.

Wobec tego, że obecnie mamy już koniec czerwca, byliśmy ciekawi jak wyglądają domy, względnie mieszkania po kapitalnym remoncie wykonanym przez MPB.

Zwiedziliśmy szereg posesji i niestety... do dnia dzisiejszego w zasadzie nie oddano jeszcze ani jednego kompletnie odnowionego domu. Jest co prawda kilka mieszkań o drobnych remontach, gdzie już ukończono prace, ale przeważającą ilość robót dopiero się zaczyna, lub też jeszcze do nich nie przystąpiono.

Opłakany widok

W jakim stanie znajdują się te wszystkie domy i jak MPB prowadzi swe prace — zorientują nas poniższe przykłady.

Ulica Składowa 24. Stwierdzono duże uszkodzenia dachu, belek stropowych itp. W związku z tym zachodzi konieczność nadmurowania górnego piętra i położenia nowego pokrycia dachu. Robotę rozpoczęto z początkiem maja. Przerywano ją kilkakrotnie z powodu braku planów i odpowiednich materiałów, które nawiasem mówiąc leżały spokojnie w magazynie. Zerwano stary dach i od kilkunastu dni woda leje się na głowę mieszkańcom niższych pięter.

Ulica Składowa 23. 12 maja przystąpiono do remontu mieszkania ob. Jaur. Zburzono kawałek naderwanego sufitu, pół ściany i zrzucono dach. W trzy dni później robotę przerwano. Materiał zwieziony na podwórko zabrano gdzie indziej. Do tej pory dach świeci otworem, a do mieszkania leje się woda, mimo, że pracę tę możnaby wykonać bardzo szybko, korzystając z sił roboczych, zatrudnionych na posesji nr 24.

Ul. Gdańska 131. Piętro małej oficynki musi być całkowicie przebudowane. Pracuje tu tylko jeden murarz. Założono nowy dach, belki stropowe również. W przyległym budynku na tej samej posesji rozpoczęto jednocześnie rozbiórkę zniszczonego dachu. W międzyczasie zabrakło belek stropowych. Do pokoju leje się woda, a lokatorzy nie mają własnego kąta.

Armii Czerwonej 9 i 11. Remont dachów i kominów. Dach przykryto papą i posmołowano, ale przy kominach zatrudnionych jest już od 2 — 3 tygodni 14 ludzi (uczniów) i do dnia dzisiejszego mieszkańcy tego olbrzymiego domu nie mogą korzystać z pieców kuchennych.

Takich przykładów jest więcej, a właściwie istnieją one na każdej posesji, gdzie roboty przeprowadza MPB. Zastanówmy się na chwilę, jaka jest przyczyna tego opłakanego stanu rzeczy.

Czyżby „zaskoczenie"?

Jak już powiedzieliśmy, MPB zostało 1-go lutego oficjalnie powiadomione o rozmiarze tegorocznych robót i o tym, że wyłącznie ono będzie je przeprowadzać.

Tymczasem MPB było „zaskoczone", kiedy 31 marca doręczono mu pierwszą partię zleceń. Rozpoczęła się chaotyczna robota, która w konsekwencji doprowadziła do obecnego stanu.

Zamiast skoncentrować wysiłki na poszczególnych obiektach i kolejno je wykańczać, przystąpiono do remontu wielu domów jednocześnie, wiedząc, że brak ludzi nie pozwoli na dowolne przerzucanie ich w potrzebnej chwili. Nie wykorzystano absolutnie możliwości mobilizacyjnych ludzi i dopiero dziś, w obliczu tak poważnej sytuacji, wysyła się w teren przedstawicieli celem sprowadzenia fachowców, lub też daje się ogłoszenie do gazet.

Brak zaradności

We wszystkich pracach nie widać tego nerwu i tempa, jakie powinno im towarzyszyć. I mimo, że należy stwierdzić, iż wykonywanie remontów jest bardzo trudnym technicznie i niewdzięcznym zadaniem, to jednak MPB nie ma ludzi, którzy by się tym przejmowali.

Ten niesłychany brak zaradności dominuje zarówno na budowie jak i w biurze. Bo czyż można sobie wytłumaczyć fakt, że ukończone już naprawy nie zostały do dnia dzisiejszego oficjalnie odebrane przez Z. N. Przecież chwilowy brak cen nie powinien być przeszkodą do pomiaru wykonanych robót i ich odbioru. Rachunek i zapłata mogą nastąpić później. Tym samym uniknie się powodzi rachunków do sprawdzenia w jednym terminie, które niewątpliwie zaleją Zarząd Nieruchomości po nadejściu cen.

W tej chwili w ręku MPB znajduje się 177 zleceń i jak wiadomo instytucja ta powstrzymała się na razie od przyjmowania dalszych zamówień. Stan rzeczy, jaki zaobserwowaliśmy na budowach, nie tylko budzi obawę o wykonanie napraw na tych posesjach, ale też pozwala twierdzić, że ogólny plan remontów, obejmujący 546 domów nie zostanie wykonany!

* * *

Dlatego też Zarząd Miejski winien jak najszybciej znaleźć wyjście z sytuacji. Trzeba natychmiast tak zorganizować i rozszerzyć MPB, aby przedsiębiorstwo to tętniło życiem i pracą, a nie dychawicznie wegetowało. Żąda tego klasa robotnicza Łodzi, która czeka na wyremontowanie mieszkań.

J. B.

Dla wygody świata pracy

PSS rozszerza sieć sklepów z obuwiem i materiałami

Sytuacja na rynku skórzanym i obuwia nym stale się poprawia. Dzięki temu przemysł może coraz lepiej i taniej zaopatrzyć świat pracy w skórę i obuwie.

Jak nas informują, władze PSS postanowiły obecnie **powiększyć znacznie sieć swoich sklepów z obuwiem.** Sklepy te zaopatrzone są w bogate asortymenty taniego i dobrego obuwia krajowego oraz czeskiego na bieżący sezon letni. Ogółem buty i pantofle sprzedawane są w kilkunastu sklepach PSS, a mianowicie przy **ul. Stalina 7 i 62, Rzgowskiej 52, Piotrkowskiej 53, 111, 100 i 124; 11-go Listopada 30, Armii Czerwonej 54, Gdańskiej 30, Daszyńskiego 15, Felsztyńskiego 12 i w Hali Towarowej na Pl. Barlickiego.**

Niezależnie od tego w Hali Towarowej na Pl. Barlickiego oraz w sklepach przy ul. Armii Czerwonej 65 oraz w Domu Towarowym w Rudzie Pabianickiej **rzemieślnicy, za okazaniem kart rejestracyjnych, mogą nabywać po 2 kg skóry podeszwowej i do 5 kg skóry brandzlowej.** Członkowie Zw. Zaw. również mogą dla własnego użytku nabywać do 1 kg skóry twardej na zelówki. Ponadto dla wygody świata pracy PSS otworzyła w ostatnich dniach w mieście 2 dodatkowe sklepy włókiennicze, a mianowicie przy ul. Kilińskiego 231 i Wojska Polskiego 27. (a)

Za margarynę i wino

W SŁUŻBIE GESTAPO

Cyniczne zeznania zbrodniczego renegata. — Cienie zamordowanych ofiar oskarżają perfidnego sprzedawczyka



Sądził, że ucieczką w olsztyńskie zdoła zatrzeć wszelkie ślady przestępstw, **które w Łodzi znaczyły się śmiercią niejednego bojownika armii podziemnej.** Łudził się, że w ten sposób zdoła zbiec przed karzącą ręką sprawiedliwości.

Wystarczy spojrzeć na tę posępną twarz renegata, na rozbiegane, chytre oczy, słyszeć, z jakim cynicznym spokojem opowiada o swym niedawnym zawodzie sprzedawczyka i przejrzeć akta sporządzone przez jego byłych zwierzchników spod znaku trupiej czaszki — **by mieć wystarczające dowody, że przed nami siedzi bestia, zdolna za judaszowskie srebrniki rzucić SS-mańskim oprawcom pod nogi najlepszych synów Polski, walczącej o swą niepodległość i wolność.**

Jan Wojnarowski, gorliwy konfident gestapo w czasie okupacji, w ostatnim etapie śledztwa reasumuje swoją zbrodniczą działalność, obrazowo przedstawiając jej poszczególne fazy. **Wyrafinowanie i perfidię posuwa tak dalece, że o swych „osiągnięciach" mówi niemal że z dumą.**

— W lutym 1940 r. przyszedł do mnie znajomy gestapowiec, Miller i zaproponował mi wstąpienie w służbę gestapo. Miałem już trochę wprawy w tej pracy, bo przed wojną **byłem na usługach V sekcji wydziału śledczego i razem z nią tropiłem KPP-owców.** Zgodziłem się bez namysłu i tego samego dnia podpisałem listę na Anstadta.

— Jakie były wasze zadania jako konfidenta?

— Kazali mi donosić o komunistach w Łodzi. Gestapo wiedziało, że w tym czasie gdzieś na Zgierskiej mieści się „fabryczka" dokumentów dla osób, które muszą się ukrywać przed aresztowaniem. Z miejsca zabrałem się do pracy. Miałem na Zgierskiej 105 kuzyna, **Lucjana Stasiaka,** którego zacząłem odwiedzać. Zainteresowałem się lokatorką tego domu, **Anielą Trzeciak,** która co pewien czas nosiła jakieś paczki. **Jak się przekonałem, była to „bibuła". Złożyłem meldunek...**

Wojnarowski zdaje sobie sprawę, że meldunkiem tym dobrze zasłużył się gestapo. **Poza całą rodziną Trzeciaków aresztowano wtedy ogółem około 60 osób.** Renegat nie okazuje żadnej skruchy nawet wtedy, gdy się dowiaduje, **że z tych 60 aresztowanych Polaków powrócił jedynie Andrzej Trzeciak. Inni nie żyją!**

— Nie złapaliśmy jednak wtedy ludzi, którzy fabrykowali fałszywe dokumenty. **Zwróciłem baczniejszą uwagę na mojego kuzyna** i ustaliłem, że w tej sprawie ma on bardzo dużo do powiedzenia. Podsunąłem mu wtedy drugiego konfidenta, przedstawiając go jako kaptiana Wojsk Polskich, któremu natychmiast potrzebne są „lewe" papiery do GG. Po drodze zostawiłem ich samych, a dalej sprawa potoczyła się według ustalonego planu. **Na ulicy doszli do „kapitana" i Stasiaka gestapowcy, którzy go zabrali na Anstadta.** Stasiak nie chciał jednak nikogo wydać i w czasie „badania" zmarł.

— Jaką dostaliście za to nagrodę?

— **Zdaje się 20 papierosów i butelkę wina...**

Nędzna kreatura, niegodna imienia człowieka i Polaka, wymienia dalsze nagrody uzyskane za „zasługi" oddane gestapowskim rzezimieszkom. Ochłapy łaski w postaci kartek na ciastka, margaryny, wódki, groszowych datków pieniężnych — to cena, która stanowiła dla niego równowartość życia ludzkiego...

Wojnarowskiego aresztowano na terenie województwa olsztyńskiego, dokąd wyjechał w r. 1945. Obecnie czeka on w więzieniu na rozprawę sądową i sprawiedliwy wyrok. (kł)

Bandera wciągnięta na maszt

Wczorajszy capstrzyk zainaugurował „Dni Morza"

Przez ulice miasta przeciągnął wczoraj wieczorem capstrzyk, zorganizowany przez zarząd okręgowy łódzkiej Ligi Morskiej. Capstrzyk jak i uroczyste wciągnięcie na maszt na Placu Wolności bandery Ligi Morskiej **zapoczątkowały tegoroczne „Dni Morza", które obchodzone będą od 23 do 29 bm.**

W capstrzyku uczestniczyły liczne organizacje społeczne, młodzież i wojsko. Poszczególne delegacje zebrały się z transparentami i chorągwiami o godz. 19-ej przed gmachem Ligi Morskiej w Al. Kościuszki, skąd przemaszerowały pochodem ulicami Bandurskiego i Piotrkowską na Plac Wolności.

W ramach „Dni Morza" w kinie „Robotnik" wyświetlany będzie w ciągu tego tygodnia film marynistyczny „Admirał Nachimow". W przerwach między seansami nasze osiągnięcia i zadania na odcinku morskim.

Oprócz tego w poniedziałek, tj. 27 bm. w Filharmonii Łódzkiej odbędzie się specjalny wieczór, zorganizowany staraniem komitetu obchodu „Dni Morza". (a)

Jedni kradli

a drudzy patrzyli przez palce

Kazimierz Filipiak, Marian Kisiel — robotnicy PZPB 16 oraz Franciszek Bednarek, Marian Jap i Zygmunt Joppe — strażnicy przemysłowi stanęli wczoraj przed sądem Doraźnym. Filipiak i Kisiel dopuszczali się kradzieży nici bawełnianych, a trzej pozostali zezwolili na wyniesienie z terenu Zakładów kradzionego łupu, za co Bednarek otrzymał 25.000, Jop — 20.000, a Joppe 15.000 złotych.

Przestępczą spółkę spotkała zasłużona kara. Bednarek — inicjator trzech kradzieży, został skazany na 6 lat więzienia, Filipiak — na 5 lat, Jop i Joppe (choć po 3 dniach zwrócił pieniądze) — na 4 lata, a Kisiel — najmłodszy z przestępczej spółki — na 3 lata i 6 miesięcy więzienia. (o)

Azja budzi się!...



— Przyjechałeś w porę z tą wiadomością — rzekł plantator i jego opasłą twarz skrzywił złowrogi uśmiech. — Teraz pokażę wam co znaczy zadzierać z holenderskim plantatorem — pogroził pięścią w kierunku wioski. — Przygotować mi natychmiast auto — rzucił w stronę służby.



Tymczasem w małej chatce ukrytej w głębi dżungli starszyzna Indonezyjczyków przysłuchiwała się wywodom Krzyckiego, który twierdził, że należy teraz wykorzystać ten odpowiedni moment i wysłać jeszcze raz delegację do Van Hoggensa z żądaniami uregulowania warunków pracy.



Krajowcy nie wahali się dłużej. Wybrano delegację ze starym Tubuci, Maona i Krzyckim na czele, która udała się natychmiast do Hoggensa. Ale farma wydawała się jakby opuszczona.

Czytajcie »Express Ilustrowany«

KOLARZE DANII

zgłoszeni do wyścigu dokoła Polski. - Dwie drużyny wysłała Polska na wyścig dokoła Węgier

Tegoroczny wyścig kolarski dokoła Polski rozegrany będzie, jak i w ub. roku w konkurencji międzynarodowej. Organizatorzy liczą w pierwszym rzędzie na **udział kolarzy Czechosłowacji,** z którymi nawiązaliśmy tak bliskie kontakty, spodziewają się poza tym że zainteresuje on również **kolarstwo Węgier, Rumunii i Bułgarii.**

Ale na tym lista drużyn zagranicznych chyba się nie wyczerpie, wiemy bowiem, że **Francuzi, żegnając się po wyścigu Praga — Warszawa, obiecali znów przybyć do Polski,** a ostatnio do komitetu organizacyjnego **nadszedł list od Duńskiego Robotniczego Związku Kolarskiego, w którym zgłaszają oni swą drużynę do** wyścigu. Duńczycy zapowiadają przy tym że bliższe szczegóły co do składu drużyn nadeślą w najbliższych dwóch tygodni.

Udział kolarzy Danii i Francji zaostrzy konkurencję i wyścig dokoła Polski uczyni nadzwyczaj ciekawy. Każde państwo, biorące udział w wyścigu, może **wystawić tylko jedną drużynę składającą się z 3-ch — 8 zawodników,** przy czym w obliczeniu klasyfikacji drużynowej będzie brany pod uwagę czas trzech pierwszych kolarzy z danego zespołu na mecie każdego etapu. Ponadto w konkurencji krajowo-drużynowej **do wyścigu dopuszczone będą reprezentacje poszczególnych Zrzeszeń Sportowych.**

Komisja sportowa Polskiego Związku Kolarskiego **opracowała już regulamin VIII wyścigu kolarskiego dokoła Polski,** uwzględniając w nim **określenie kar za przewinienia zawodników na trasie wyścigu.** Jest to nowością, zresztą **bardzo pożądaną,** bowiem w poprzednich wyścigach na tym właśnie tle dochodziło do tak niepożądanych nieporozumień pomiędzy kierownikami ekip i zawodnikami a komisją sędziowską. Regulamin tegorocznego wyścigu zredagowany został również w języku francuskim i wysłany do wszystkich związków zagranicznych zaproszonych do wzięcia udziału w wyścigu.

Jak wiadomo tegoroczny wyścig organizowany przez Spółdz. Wydaw. „Czytelnik" rozegrany będzie **w dniach 22 sierpnia — 4 września na dystansie 2000 kilometrów. W pierwszym dniu wyścigu kolarze przejadą etap Warszawa —Łódź.**

Organizatorzy wyścigu kolarskiego dokoła Polski zwrócili się do Monopolu Tytoniowego o wypuszczenie na czas trwania wyścigu specjalnego gatunku papierosów, proponując nazwać je „**Wyścigowe**". Jednocześnie zwrócono się do Monopolu Zapałczanego o wypuszczenie na rynek zapałek pod nazwą „**Kolarskie**". **Ciekawe, czy w czasie odbywania się wyścigu palacze będą „Kolarskimi" zapałkami zapalali papierosy „Wyścigowe".**

* * *

Na zaproszenie Węgierskiego Związku Kolarskiego na międzynarodowy wyścig kolarski dokoła Węgier rozgrywany w pięciu etapach na dystansie 1000 kilometrów Polski Związek Kolarski zgłosił dwie drużyny.

Do pierwszego zespołu desygnowano: **Czyża, Leśkiewicza, Salygę (Gwardia — Warszawa) i Wójcika (Ogniwo —Warszawa).** W drugim zespole mają pojechać; **Kapiak (Ogniwo) Nowoczek (Ruch—Chorzów) Rzeźnicki (ZZK) i Pietraszewski (Gwardia — Warszawa).** Ekipa kolarzy polskich wyjedzie z Warszawy dzisiaj w godzinach wieczorowych. Wraz z kolarzami wyjadą v. prezes Cieślak i kpt. zw. Wisznicki.

Święto Sportu w Bułgarii

Delegacja Polski odleciała samolotem do Sofii

Wczoraj odlecieli samolotem do Sofii dyrektor GUKF — pos. Motyka i sekretarz gen. Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ —Dołowy. Delegaci sportu polskiego wezmą udział w Święcie Wychowania Fizycznego i Sportu Bułgarii, w dniu 26 bm.

Dyr. Motyka bawić będzie również w Budapeszcie, gdzie przeprowadzi rozmowy w związku z udziałem Polski w Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej.

Osłabiony Kraków

walczy dziś z Warszawą o puchar im. Kałuży

Dzisiaj odbędzie się w Warszawie **mecz o puchar im. Kałuży Warszawa — Kraków.** Reprezentacja Krakowa nie będzie jednak w stanie wystąpić w najsilniejszym składzie, gdyż szereg graczy doznało kontuzji i nie są zdolni do gry. Zabraknie w jej szeregach **trójki najlepszych napastników Gwardii —Wisły,** Kochuta, Mamonia Gracza, z których kapit. KOZPN musiał zrezygnować. Nawet Jurowicz, wyznaczony jako rezerwowy, też pozostaje w domu. Zdaje się, że w tym wypadku mamy do czynienia nie tyle z rzeczywistymi kontuzjami zawodników Wisły, ile z **oszczędzaniem ich na ciężki niedzielny mecz ligowy z Ruchem.**

Warszawa również sygnalizuje zmiany w swym składzie, będą one jednak nieznaczne. Zamiast niedysponowanego Swicarza, ma zagrać w ataku **na pozycji środkowego napastnika Cichocki,** który został potwierdzony dla barw stołecznej Gwardii. Zobaczymy jak ten nowokreowany „warszawianin" spisze się dzisiaj.

Faworyci wygrywają

Turniej w Wimbledonie bez niespodzianek

W pierwszym dniu rozgrywek, międzynarodowy turniej tenisowy w Wimbledonie zgromadził rekordową liczbę 20 tys. widzów, w tym 12 tys. na korcie centralnym. Pozostałe ciekawsze wyniki I rundy:

Bromwich (Australia) — Mc Cradler (Irl.) 6:1, 6:1, 6:0, Abdesselam (Francja) — Huonder (Szwajc). 6:3, 6:3, 3:6, 6:2. Asboth (Węgry) — Koželuh (Dania) 6:2, 6:1, 6:3. Fannin (Płd. Afr.) — Cochell (USA) 5:7, 7:5, 6:4, 9:7. Johansson (Szwecja) — Staubo (Norw.) 4:6, 6:3, 6:4, 6:1, Krajcik (CSR)—COLIN (Francja) 2:6 4:6, 6:4, 6:4, 6:3.

Druga runda: Sturgess (P. Afr.) — Johansson (Szwecja) 4:6, 6:4, 6:2, 8:6, Fannin (P. Afr.) — Baxter (Anglia) 6:3, 6:4 6:2, Schroeder (USA) — Feher (Węgry) 6:0, 6:1, 6:4, Asboth (Węgry) — Matous (CSR) 7:5, 6:1, 6:1. Cernik (CSR) — Robertson (USA) 6:2, 6:1, 6:3, Drobny (CSR) — Thomas (Fr.) 9:7, 6:2, 6:1 del Dello (Wł.) — Stoipa (Węgry) 6:4, 2:6 6:2, 3:6, 6:1. Parker (USA) — Sidwell (Australia) 6:4, 6:3, 6:4. Bromwich (Australia) — Krajcik (CSR) 6:1, 6:1, 6:1. Gonzales (USA)— Grandet (Fr) 6:4, 6:3, 6:4.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Zarządu Nr 10

Z dniem 11,VI 49 r. przyjęto w poczet członków ŁOZTS. Wł. Zw. KS. Włókniarz —Zelów.

W związku z mającym się odbyć „Turniejem Asów" w Warszawie w dniu 26 bm., wyznacza się następujące zawodniczki i zawodników: Heinrych, Dobrowolska, Wojkowska, Juszczakówna, Krzysik, Bednarek, (Grzelczyk). Zbiórka na Dworcu Łódź-Fabryczna 25 bm. (sobota) godz. 12,30 Ekspedycje poprowadzi prezes ŁOZTS ob. Orszulak.

Za obecność zawodniczek i zawodników na miejscu zbiórki odpowiedzialni są kierownicy Sekcji i Zarządy Klubów.

Zarząd ŁOZTS.

Zbiórkę bokserów

wyznaczyła sekcja „Ogniwa"

Sekcja bokserska ZKS „Ogniwo" wzywa swych członków na zebranie, które odbędzie się w piątek dnia 24 czerwca rb. o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. 11-go Listopada Nr 30.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

ZAKOŃCZENIE SEZONU FILHARMONII

Występ **WACŁAWA DOMIENIECKIEGO**

Ostatni koncert sezonu 1948-49 Filharmonii Miejskiej, w piątek 24 bm. godz. 19.15 wypełnią arie operowe w wykonaniu znakomitego tenora, artysty Opery Śląskiej, **WACŁAWA DOMIENIECKIEGO.** Poza tym w programie Moniuszki: uwertura do op. „Halka" oraz przepiękna suita symfoniczna Rimskij-Korsakowa „Antar". Dyryguje **WŁODZIMIERZ ORMICKI.** Kasa Filharmonii czynna codziennie w godz. 10 — 13, w czwartek i piątek ponadto 16 — 19.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47 Dział Miejski: tel 129-13 — Sportowy: tel. 109-62 — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż Łódź, Piotrkowska 20 PKO Nr VII 1331 D-01562